

311 01281

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 25 maja 1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r/Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Stanisław Burek
Data urodzenia	18.VIII.1906 r we wsi Zaberówek pow.Grójec
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Narodowość i przynależ.p.	polska
Stan cywilny	żonaty
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. Prokuratorska nr. 1
Wykształcenie	VII oddziałów szkoły powszechnej
Zawód	kupiec

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w Warszawie na terenie Bazaru Janasza przy Halach Mirowskich, gdzie do dnia 8.VIII. 1944r ukrywałem się wraz z innymi w schronie. W dniu 8.VIII.1944r / daty dokładnie nie pamiętam/, teren nasz został zajęty przez oddziały niemieckie, których formacji nie umiem podać, pamiętam tylko, że byli tam też "Ukraińcy". Wyprowadzono nas w kierunku Hal i ustawiono na placu między dwoma budynkami hal przy lodowni, gdzie była już spędzona duża grupa ludności cywilnej. Nastąpiła tutaj segregacja - od mężczyzn oddzielono kobiety i dzieci, które zaprowadzono na teren przyległy do kościoła Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej, a następnie do obozu przejściowego w Pruszkowie. Grupy ponad 100 mężczyzn kazano rozebrać się do pasa i rozwaląc składowe barykady. Zauważyłem wtedy, jak pewien oficer SS/ Niemcy mówili do niego " Herr Leutnant"/zastrzelili 5 mężczyzn z naszej grupy, którzy jego zdaniem zbyt wolno pracowali. Nazwisk ich nie znam. Zwłoki nam kazano znieść do pełnących sklepów przy ul. Mirowskiej i przy Halach. Tego samego dnia po południu zaprowadzono nas przed kościół św. Wojciecha. Stało tam kilkaset mężczyzn. Z tej i naszej grupy, SD-mani wybrali około 100 mężczyzn, których w dwóch równych grupach ulokowano w budynku przy ul. Sokołowskiej naprzeciwko plebanii. Ja kwaterowałem na III piętrze, razem ze mną przebywał Zenon Piasecki/ zam. obecnie przy ul. Próżnej nr.14 m 2 w Warszawie/, który zresztą pracował w innej grupie. Od drugiego dnia pobytu t.j. przypuszczalnie 9.VIII.1944r. zaczęto nas zatrudniać przy paleniu zwłok. Pierwsze palenie miało miejsce za wiaduktem po obu stronach ul. Górczewskiej, z jednej strony na placu koło jakiejś spalanej fabryki, z drugiej strony na podwórzu domu, czy dom był przy ul. Zagłoby nie pamiętam. Nasza grupa podzieliła się na dwie części i paliła zwłoki po obu stronach ul. Górczewskiej. Znalazłem się w tej części naszej grupy, która paliła zwłoki na podwórzu domu, znosząc na stos. Wtedy widziałem, iż wiele zwłok mężczyzn jest ubranych w białe fartuchy. Na podwórzu zebraliśmy, około 300 zwłok. Koło fabryki spalanej po przeciwnej stronie Górczewskiej stos był dwa razy większy. Na podwórkach znosiliśmy zwłoki przeważnie mężczyźni były jednak i kobiet i dzieci. Pod fabryką sam nie pracowałem, jednakże przechodząc po drzewo widziałem stos i widziałem tam także zwłoki kobiet. Akcja spalania trwała 2-3 dni. W pierwszych dniach znosiliśmy zwłoki na podwórze, pod fabrykę, dwa dni to trwało następnie paliliśmy. Daty nie pamiętam przez jeden dzień paliliśmy zwłoki porzucane na terenie małych domków i ogródków od kościoła św. Wojciecha do ul. Płockiej, pomiędzy ul. Wolską a ul. Górczewską. Liczby zebranych zwłok nie umiem określić. Tego samego dnia po południu udaliśmy się na teren fabryki "Ursus" przy ul. Wolskiej. Ile zwłok tam było w sumie nie potrafię podać, bo część naszej grupy paliła zwłoki na tym terenie wcześniej od nas. Jednakże było ich bardzo dużo, sądząc z ilości popiołu, po przybyciu widziałem jeszcze, znaczne ilości zwłok pod Halą fabryczną od strony ul. Wolskiej i Skierniewickiej i kilkadziesiąt zwłok w hali fabrycznej. Zauważyłem, iż pod halą od strony ul. Skierniewickiej grunt podwórza był zupełnie przesiąknięty krwią.

Burek Stanisław

01252
312

2
Po całym podwórzu walały się dokumenty. Eskortujący nas SD-mani
kazali nam zabrać dokumenty i wrzucić do ognia. Tego dnia zwłoki
były spalane. Nazajutrz przyprowadzono nas z kilku wózkami ręcznymi
na które kazano nam zabrać popiół i wwieść na plac po drugiej
stronie ul. Wolskiej, gdzie wysypaliśmy prochy na kartoflisko. W ten
sposób, ślad po palenisku został zatarty, masą tłuszczu, które zwłoki
wydzielają, także wywiezione, miejsce posypane piaskiem. Nazajutrz
po wykonaniu tej pracy, widziałem, iż przed bramą fabryki stoi war-
townik. Czy Niemcy używali pomieszczenia fabryczne tego nie wiem.
Następnego dnia paliłem zwłoki znów na terenie ogródków/ daty nie
pamiętam/ - miłem jednak możliwość wejścia na teren fabryki Franasz-
ka przy ul. Wolskiej nr., gdzie na głównym podwórzu widziałem
bardzo dużą ilość zwłok. Liczby nie wiem podać, ponieważ inna gru-
pa zwłoki znosiła, a nas zaraz odprowadzono dalej. Następnego dnia
poszliśmy na teren szpitala św. Łazarza, gdzie inna grupa wynosiła
zwłoki z pawilonu środkowego, wynieśliśmy kilkadziesiąt zwłok męż-
czyzn i kobiet na stos, który był na terenie ogrodu. Druga grupa wyno-
siła zwłoki z budynków między ulicami Wolską, Karolkową i Leszno.
Stos widziałem, mogło być na nim około 100 a może i więcej zwłok,
przeważnie pacjentów szpitala, ale widziałem też zwłoki personelu
szpitalnego / w białych fartuchach/ jak i Powstańców/ z opaskami
na ramieniu. Dzień później spaliliśmy około 100 zwłok mężczyzn i
kilkę kobiet na podwórzu i w mieszkaniach domu przy ul. Wolskiej
nr. 2... Następnie przez kilka dni/ daty nie pamiętam/ pracowaliśmy
w rejonie Hal Mirowskich. Na targowisku z jarzynami spaliliśmy kil-
kadziesiąt zebranych stamtąd zwłok- przeważnie mężczyzn, porozrzucan-
ych pojedynczo oraz w samych Halach. W Hali I-iej/ od strony ul.
Solnej spaliliśmy w leju po bombie- w którym już leżała duża
ilość popalonych zwłok- ponad 100 zwłok mężczyzn zebranych w hali
porozrzucanych pojedynczo, małymi grupkami. Koledzy zbierali zwłoki
z piwnic hali, sam tam nie chodziłem. To było moje ostatnie palenie.
Ostatni tydzień sierpnia i pierwszy mniej więcej- tydzień września
1944r. pracowałem przy rozbieraniu barykad w rejonie ul. Towarowej
na przeciwległych ulicach: Grzyboskiej, ~~Wrocławskiej~~ Prostej, Sien-
nej. Skutkiem toczącej się tam walki grupa nasza, ponosiła straty
w ludziach. Każdego dnia ginęło kilku naszych robotników. Przy gru-
pie eskorty zastrzeliła 2-ch mężczyzn z naszej grupy. Wiem jednak
że nie zależnie od tych prac część naszych grup nadal paliła zwłoki.
Przez 2-i i 3-ci tydzień września 1944r/ o ile dobrze pamiętam/
pracowałem w kuchni Verbrennungskommando przy ul. Sokolewskiej. P. za-
mną pracowałem tam w tym oddziale 5-7 Polaków nazwisk ich nie pamię-
tam. Pobudka naszych kwaterach była o godz. 5:ej rano, o 6:ej była
zbiórka nasza i naszej eskorty, złożonej z SD-manów. Dowódcą naszej
grupy był oficer SD, do którego eskorta zwracała się per "Herr Leut-
nant". Przez tłumacz nazwiska jego nie znam, ale był to Polak/- edczy-
tywał nam Leutnant w jakich miejscach grupa ma danego dnia prace-
wać, to znaczy palić zwłoki. Niemal codziennie przyjeżdżał na na-
sze zbiórki jakiś oficer/ nie bliższego o nim nie wiem powiedzieć
który jak widziałem, wydawał polecenia" naszemu Leutnantowi "
Więcej szczegółów o naszej pracy i eskorcie zna zna wymieniony
wyżej Zenon Piasecki. Około 20. IX. 1944r. zdołałem uciec.
Na tym protokół zakończony i odczytano.

Stanisław Turek
/ Stanisław Turek /

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki
Halina Werenko
/ Halina Werenko /